

NARZEKANIE S M V T N E

Ná Pogrzebie śláchetney Pániey
IEWY KOBIERSKIEY,
STIGAROWEY WIELICKIEY.

Oddane śláchetnemu Pánu, Iego M. Pánu

N. KOBIERSKIEMV,
STIGAROWI WIELICKIEMV.
&c. &c.

Umárlá w Roku 1620. Miesięca Lutego.



W KRAKOWIE,
W Drukárniéy Młaciejá Jedzejoweylá.

NA HERB
Ich Méi Pánow Kobierskich.



Krzyż święty przódek znaczny wśech cnót znamię /
Nabożność pierwsze miejsce y dąk pierwszy czuie.
Stary Kobierskich jest dom / zawsze kwitnie cnotą /
W tym Domu szcerość żywna / w ludzkości ochotą.
Niechay Kobierscy żyją poki światá zstáie /
Bo słiczna ludziom długa wieczność cnotá dáie.

Joannes Linczowski.

Smierć w sztytko zábiia, okrom slawy y cnoty.

S Tara á prozna skárga ná smierć sie žalować,
Bowiem nikomu ona nie zwykla folgować.
Stare y mlode bierze, kto sie iey náwinie,
Ten pierny á on pozny nikogo nie minie.
Choćby doczekał Nestorowey kto stárości,
Coż to jest przeciw oney niezmierney wieczności?
Bo gdy ostatek przydzie cokolwiek minęło,
Niemasz nic jednym słowem w sztytko upłynęło.
Nie ląty ale cnota żywot mierzyć mamy:
Gdzież oni zacni męże i drugich jeszcze znamy.
A drugich w starym prochu nie poznaś ná świećcie,
Lecz sława kwitnie poki wody popłynięcie.
Z tey miary zacna Ewo twoy wiek będzie długi,
Jako cię kolwiek nagle imo tve zasługi
Sroga śmierć wzięła, sroga kosa zárzezała,
Y bieg żywota twego zawisnie przernęła.

Marcyan Kobierski.

Nárzekanie Małzonka.

Cnotliwa Żona Meza Korona.

Niewinna duszo, już ty chođisz w iasnym niebie,
A iam tu został człowiek nieścieszny bez ciebie.

A 2

Ná swoy

Ná swoy pláč ciężki, bárzo ciężką żalóść moię,
Niechcial Bog tego dobry, bych był głowę twoię
Ia pierwey záległ: bowiem ia ciebie stráćiwšy,
Stráćilem wšytko záraz, iestem naytrošklivšy.
Juž być nie može inák, sroga śmierci to ty
Vgodić vmieš: kędy nawięcey wieš cnoty.

Ioannes Kobierski.

Pláč Zony nie wroci, Modli- twá iey pomoze.

Lzy wšytkie, plácz wšytkie, y Heráklitowe
Lámenty, wšytkie skárgi y Symonidowe,
Wšytkie ná šwiecie troški, y wšytkie wzdycháńia,
Wšytkie fráśunki, bole, smutnych rąk lámáńia.
Wšytkie w dom záraś wšytkie wespól sie moy znošcie,
A mnie špołecznie plákáć małžonki pomošcie.
Z ktorą śmierć zbyt niezbožna dziś mię rozdzielilá,
Y wšytkich moich počiech nagle pozbáwilá.
Tak więc smok vpátřzywšy gniazdeczko kryiome,
Lichych Słowikow zbiera, á swoje lákome
Tym czásem gárło pášie: á mátká šcebioce
Uboga; á ná zboyce coraz to sie mioce.
Prozno: boy ná sámę okrutny smok zmierza,
Ledwie niebogá šwego též vmyka pierza.
Podobno prozno plákáć ny družy rzeciecie,
A coš przybędzie z pláczu proznego ná šwiecie? Dár-

Darmo macamy w syficy, prozne w sytkie rzeczy,
Skąd poczniesz w sędy ciśnie błąd wielki czlowieczy.
Nie wskoraś łzami, prozno vmárley żaluiesz,
Prozno sie z śmiercią frogą gwałtownie mocuiesz.
Prozne są słowa, głos prozno wypuszczony,
Iako po tobie wiǳisz wielce żałmucony.
Poćichu idziesz moia już mi sie nie wroćisz,
Gǳie cię Bog pośle, stopy tam swoje obroćisz.
Nie lza nędknemu tylko prędko sie gotować,
A stopczkami twemi ciebie naśladować.
Tam sie da Pan Bog wespół szczęśnie obaczymy,
Tam sie modlitwą świętą ratować będziemy.

Przeclaw Nurzynski.

Zywot Mátki synom iako sen miia smutek zostawia.

O Myliłś nas iako sen w nocy znikomy,
Który wielkością złotą cieśy łeb łakomy.
Potym wćietze nagle, a temu ná iáwi,
Zádney skárbnice tylko prozná chęć zostáwi.
Takeś ty droga mátko náśá uczyniła:
Wielką náǳieię w sercu synow skim wzniećiła.
Pocożes smutnych Synow nagle odbieźała,
Y w sytkie z sobą náśe poćiechy zábráła.
Więłaś nam zgoła mowiąc dusze połonice,
Ostátek przy nas będzie ná wieczną tęsknicę. Zycy-

Zczylibysmy byli zawnždy sobie tego,
Abyśmy mogli oddać co pocieśnieszego.
Lecz gdy się podobáło tak tworczy wiecznemu.
Zeć prędką skrocił ręką bieg żywotu twemu.
Dajmy czasowi służyć przodek płynącemu,
Wszystko ma koniec w rzeczach, koniec jest w sytkie^v:
Chciey się nam stáwić opiekunka, próśby święte
Wylewáy żá nas Bogu, áż będą przyjęte.

Ioannes Ogonovvski.

Smierć i zaden się nie vchroni.

CZás przeznaczony przyśedł, czas celu pewnego
Od Boga tobie dany, trudno minąć iego.
Roskośna mátko, ja syn Boga cię oddaie,
Już się rozdziela różnie náşe obyćiaie.
Ty z ziemié idzieś, á my ná ziemię synowie,
Których zostáwiaś w domu późni potomkowie.
Już cię zapláta czeka, czeka cne dary,
W kościele, w niebie zá cię nabożne ofiary.
Przyimi ie wdzięcznie od nas, co ludkie możemy,
To z chęcią w syscy wielką chętlivie czyniemy.
Stérnik kieruiąc łódkę, wiosłem się podpiera,
Tobie gotwie płacą, koronę obiera.
Nic to choć idzieś, y my zá tobą poydziemy,
Kiedy kres przyidzie z niebá, stąd się pokwápiemy.


Adamus Ogonovvski.

Syno-

Synowie mātki płaczą, mātka ich cieszy.

Dokąd się kwapiś przedko, y przecz białe śaty
Obłoczyś, zostawiając nam żałobne łaty?
Gdzie idzieś mātko? poydkiem y my przez tę drogi,
Będziemy naśladować gdzie ty kładzieś nogi.
Idziemy trochę pozniey, idziemy z atobą,
Weź nas namilśa droga mātko synow z sobą.
Jest insy kto was ma brać: to nie jest w mey mocy,
Lecz ten ktoremu służą dni y ciemne nocy.
Ten was niech miłe dzieci sam wzywa do siebie,
Który na świecie mieszka, a ma bytność w niebie.

Marcjan Kobiercki
syn młodszy.



Stadskam. de nomen

ustaw.

